

„Święty buntownik”

Wstęp

Na ławce siedzi sędziwy już Paweł Kostka - brat św. Stanisława. Wspomina dzieciństwo i życie rodzinne.

Paweł

Rodzice nie przyzwyczajali nas do przyjemności.
Zaprawiano nas do modlitwy i uczciwości.
Nieraz ojciec ciężką ręką skarcił za złe zachowanie,
Takie oto było nasze twarde wychowanie.
Byłem starszy od Stasia i sposoby miałem,
Aby karze umknąć – choć coś przeskrobałem.
Brat mój był całkiem inny – choć nie miał przewiny,
Często brał na siebie także moje winy.
A gdy przy stole ktoś niestosownie żartował,
Stasiu tracił przytomność – tak się tym przejmował.
Mama nieraz mnie prosiła „Pawle dbaj o brata,
On jest taki wrażliwy, nie zna tego świata.”
Lecz tymi prośbami niewiele się przejmowałem,
Uprzykrzałem mu życie i kuksańca dałem.
Śmiałem się z niego, że jakby już był w niebie
- a on z uśmiechem mówił „Ja modłę się za ciebie”.
Teraz, gdy lata dojrzałe i włos na głowie siwy,
Wiem, że mój brat Stanisław to święty prawdziwy.
Posłuchajcie więc ludzie historii życia jego
- Stanisława Kostki – wielkiego świętego.

Scena 1

Dzieciństwo

Narrator 1

Wieś Rostków na Mazowszu – malownicza kraina,
W grudniu 1550 roku – rodzi się dziecina.
syn Jana Kostki – kasztelana zakroczymskiego,

otrzyma wkrótce tytuł wielkiego świętego.
Matka Małgorzata – pobożna niewiasta,
pochodziła z Drobina – niewielkiego miasta.
Rodzina Kostków była wielce szanowana,
A i z pobożności w okolicy znana.
Dzieci tam było sześcioro – razem wychowali się.
Paweł, Staś, Wojtek, Mikołaj oraz piękne córki dwie.

(Kurtyna)

W salonie przy stoliku siedzi Jan Kostka i nabija fajkę. Na bujanym fotelu siedzi Małgorzata Kostka – haftuje. Na dywanie siedzą młodsze dzieci: Mikołaj, Wojtek, Ania i Zosia. Paweł i Stanisław siedzą przy biurku. Obok stoi nauczyciel i uczy chłopców łaciny.

Matka

Mój drogi Janie. Jak te lata szybko mijają.
Spójrz na Pawła i Stanisława tak nam dorastają.
Niedawno Stasiu do pierwszej komunii przystępował,
Pamiętasz mężu, jak się tym przejmował?
Z oczami błyszczącymi, jak gwiazdy na niebie
Ucałował mnie w policzek oraz w rękę ciebie
I powiedział z łzą w oku – dziękuję wam rodzice,
Że jestem tu dzisiaj, za wiarę, za życie.
I przyjął Chrystusa drżący i przejęty,
Jak nie małe dziecko, tylko jakiś święty...

Jan

Tak Małgorzato – Stanisław jest wyjątkowy,
Lecz coraz częściej przychodzi mi do głowy,
Myśl jedna, że dom rodzinny w Rostkowie,
Naszym synom przyszłości świetlanej nie zapowie.
Choć gruntowne nauki tutaj pobierają,
To na salonach wielkich od innych odstają.
Aby sukces osiągnąć na tym łożu padole
Muszą się wykształcić aż w wiedeńskiej szkole.

Małgorzata

Jak to szkoła w Wiedniu?! Taka ona daleka,
Tyle zagrożeń i trudów na nich w świecie czeka.
Stanisław ma lat czternaście – czy poradzi sobie?
Kto mu tam pomoże w smutku, czy chorobie?

Jan

Bogu musimy zaufać – on ich opieką otoczy.

Małgorzata (*ociera oczy chusteczką*)

A ja już z tęsknoty wypłakuję oczy.

(Rodzice z troską patrzą na synów uczących się modlitwy Ojciec nasz po łacinie).

Nauczyciel

Powtarzajcie za mną chłopcy, by nauka była z tego,
Gdyż łacina to fundament – abecadło dla każdego.
Pater noster, qui es in caelis,

Paweł i Stanisław

Pater noster, qui es in caelis,

Nauczyciel

sanctificetur nomen tuum.

Paweł i Stanisław

sanctificetur nomen tuum.

Nauczyciel

Adveniat regnum tuum.

Paweł i Stanisław

Adveniat regnum tuum.

Nauczyciel

Fiat voluntas tua,

Pawel i Stanisław

Fiat voluntas tua,

Nauczyciel

sicut in caelo et in terra.

Pawel i Stanisław

sicut in caelo et in terra.

Nauczyciel

Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.

Pawel i Stanisław

Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.

Nauczyciel

Et dimitte nobis debita nostra,

Pawel i Stanisław

Et dimitte nobis debita nostra,

Nauczyciel

sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.

Pawel i Stanisław

sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.

Nauczyciel

Et ne nos inducas in tentationem,

Pawel i Stanisław

Et ne nos inducas in tentationem,

Nauczyciel

sed libera nos a malo. Amen.

Paweł i Stanisław

sed libera nos a malo. Amen.

(Kurtyna)

Scena 2

Edukacja w Wiedniu

(Z zasłoniętą kurtyną)

Narrator 2

I tak 24 lipca roku pańskiego
Tysiąc pięćset sześćdziesiątego czwartego
Paweł i Stanisław do Wiednia przybywają,
W kolegium jezuickim naukę zaczynają.

(Kurtyna)

Na stacji Stanisław modli się. Nagle z hałasem i śmiechem wpadają jego współlokatorzy (brat Paweł, Bernard i Kacper). Widząc modlącego się chłopca zaczynają drwić z niego. Popychają go, szturchają, kopią.

Bernard

No po prostu własnym oczom nie wierzę
- ten świętoszek znowu klepie swe pacierze.
Ciekawe czy wytrzyma w świętej pobożności,
Gdy go poćwiczymy trochę w cierpliwości.

Paweł *(zabiera modlitewnik i wrywa różaniec)*

Chcesz książeczkę z powrotem, no to złap ją sobie,
Czyżby się skończyła już cierpliwość tobie?

Kacper

Cały dzień się uczysz – odrzucasz co banalne -
A nocami się modlisz – toć to nienormalne!!!!

Musisz być taki jak my – młodzi i szaleni
- zobacz za oknem wiosna pięknie się zieleni.
Chodźmy się bawić dopóki młodość w żyłach płynie,
Bo czas to nader krótki i szybko przeminie.
Zostaw na starość pacierze i nie trać życia swego.
Słuchaj Stanisławie kolegi mądrygo

Stanisław (*wstaje ze spokojem i patrzy z uśmiechem na prześladowców*)

Mądrość polega na tym, że dobro wybieracie.
O czym zwykle myślicie, gdy oczy przecieracie?
Ja każdego poranka, w pierwszym dnia oddechu,
Modłę się, by mnie pan Bóg obronił od grzechu.
Od pychy, lenistwa, gniewu i zazdrości,
Nieumiarkowania, nieczystości i chciwości,
A nade wszystko od braku miłości.
Wybaczam wam krzywdy z głębi serca, szczerzę,
a teraz pozwólcie mi mówić pacierze.

(klęka i zatapia się w modlitwie)

Paweł

Zostawmy go dziś w spokoju, jutro znów się zabawimy
I całą jego świętość wkrótce przepędzimy.
Przecież kiedyś każdemu braknie cierpliwości
- chciałbym to zobaczyć – Stanisława w złości
(śmieją się i odchodzą).

(Kurtyna)

Scena 3

Jezuici

Narrator 3

W słynnym Wiedniu kształcił się młodzieży kwiat,
O tym mieście marzył, tutaj dążył świat.
Nad kolegium jezuickim hasło takie widniało,
Które wiele o tej szkole ludziom powiadało:

„Pobożnością, skromnością i przedmiotów poznaniem
oraz wielkim nauki wszelkiej miłowaniem,
aby uczniowie swój umysł chętnie ozdabiali
by się Bogu i ludziom zawsze podobali,
a w przyszłości ojczyźnie służyli, byli dla świata solą,
i wiernie postępowali zawsze z Bożą wolą.”
Msza Święta codziennie była odprawiana,
Młodzież pięknie, pobożnie była kształtowana.
Początkowo z nauką Stanisława drogi były kręte,
Lecz już na trzecim roku był najlepszym studentem.
Władał płynnie językiem łacińskim, niemieckim,
rozumiał ponadto trudny język grecki.
Nie był opieszwały i nie był leniwy,
Zawsze chętny do pracy, wesoły, życzliwy....

(Kurtyna. Klasa lekcyjna. Uczniowie pochłonięci są pisaniem w zeszytach. Woźny dzwoni dzwonkiem oznaczającym koniec lekcji. Rozpoczynają się rozmowy, śmiechy – panuje gwar. Chłopcy zabierają zeszyty i opuszczają sale.. Na miejscu pozostaje tylko Stanisław, który cały czas coś pisze oraz wykładowca - jezuita. Podchodzi on do chłopca.)

Jezuita

Drogi Stanisławie – już odpocząć czas.
Choć wiedza ciekawa ciągle wzywa nas.
Co tam jeszcze piszesz w tak wielkim skupieniu,
Jakbyś właśnie coś odkrył w nauki strumieniu?

Stanisław

Myślę o Kościele – Matce tak cierplivej,
Nad wyraz roztropnej, niezwykle troskliwej.

Jezuita

Bardzo zacny temat – każdy ci to powie.
I co wymyśliłeś w swojej młodej głowie?

Stanisław

Kościół zwycięża, gdy ranią go,
Gdy atakuje go wściekłe zło.
Gdy go poznaję – lepiej rozumiem
I żyć bez niego więcej nie umiem.
Kiedy go pragnę naprzeciw wychodzi,
Jak Chrystus kiedyś do uczniów w łodzi.
Gdyby w Kościele prawdy nie było,
Jakby się wtedy na świecie żyło?
Jedynie rozpacz, lęk, pustka głucha.
A jednak Kościół ma Prawdy Ducha.
W nim żyć umierać pragnę z całej duszy
- bo Kościół Święty zło wszelkie pokruszy.

Jezuita

Jak na twój wiek to myśli nader dojrzałe,
Módl się i pracuj Stanisławie na większą Bożą chwałę.
Masz umysł otwarty i ducha wielkiego
Wyrośniesz na człowieka bardzo pobożnego.
A teraz na dzisiaj koniec tych mądrości
Czas odpocząć Stanisławie – rozprostujmy kości.

(Stanisław wstaje, zabiera zeszyt. Wychodzi razem z Jezuitą.)

Kurtyna

Scena 4

Choroba

(przed odślonięciem kurtyny)

Narrator 4

Trzy lata w Wiedniu Stanisław przebywał,
Co dzień w kościele na Mszy Świętej bywał.
Uczył się wytrwale w każdej wolnej chwili,
Aż koledzy wszyscy z niego bardzo drwili.
W nocy modlił się gorliwie, często pokutował,

Pościł, dawał jałmużnę, czasem się biczował.
Surowy tryb życia dla chłopca wątego
Wyrył ślad trwały na kruchym zdrowiu jego.
W grudniu roku tysiąc pięćset sześćdziesiątego piątego
Poranek zastał chłopca umierającego.
Ciężką chorobą złożony o Komunię prosił,
Do Boga o sakrament swe błagania wznosił,
Jednak właściciel domu nie był katolikiem
I oznajmił lokatorom swoim wielkim krzykiem,
Że żaden kapłan nie przekroczy jego domu progu,
Więc Stanisławowi pozostało tylko ufać Bogu.

(Kurtyna. Na łóżku leży schorowany Stanisław. Modli się gorliwie do Boga.

Stanisław

Boże w Trójcy Jedyny, gdy śmierć już podnosi swój lament -
Błagam cię tylko o jedno – o ten Najświętszy Sakrament.
Pozwól zjednoczyć się z Tobą w Komunii - źródle wieczności,
Abym w swym sercu mógł odczuć znów tchnienie Twojej miłości.
Ty wiesz, że bez ciebie usycham i nigdy nie jestem syty
Chrystus pozostał z nami w tej białej Hostii ukryty.
Błagam Cię Boże miłości – zaspokój pragnienie mej duszy,
I przyjdź pod postacią chleba – przyjdź, aby lzy me osuszyć.
Wstawiaj się za mną Maryjo - tyś najjaśniejsze słońko,
I ty święta Barbaro – dobrej śmierci patronko.

*(Wchodzi św. Barbara w towarzystwie dwóch aniołów z Komunią Świętą. Stanisław przejęty
klęka na łóżku)*

Anioł 1

Niech na kolana upadną wszelkie żywe istnienia
Bo nadchodzi pan wielki – Pan wszelkiego stworzenia.

Anioł 2

Idzie ukryty pod postacią chleba,
Upadnijcie na kolana – bo to Pan prosto z nieba

Św. Barbara

Przynoszę ci Stanisławie Boga w tej białej postaci,
Niech on twą duszę czystą świętością ubogaci.
Przynoszę ci ciało Chrystusa i krew wylaną za ciebie,
Byś się zjednoczył z Bogiem i żył z nim razem w niebie.

(daje Komunię Stanisławowi – a on zatapia się w modlitwie. Św. Barbara z aniołami wychodzi. Wchodzi Maryja z dzieciątkiem Jezus. Podchodzi do Stanisława, kładzie dzieciątko na jego rękach).

Matka Boża

Najmilszy Stanisławie – orędzie ci przynoszę,
O posłuszeństwo dla woli Bożej pokornie ciebie proszę.
Choroba twoja minie, niech ten cud uzdrowienia,
Twoją życiową drogę na zawsze już odmienia.
Spójrz na me dziecię Jezus – on potrzebuje ciebie,
Zostań jego kapłanem – ofiaruj światu siebie.
Wstąp do Towarzystwa Jezusowego - ludziom zanieś Boga
- to twoja Stanisławie zakonna święta droga.

Stanisław

Fiat voluntas tua

(Kurtyna)

Scena 5

Wielka ucieczka

Narrator 5

Nie było łatwo Stanisławowi wykonać polecenie z nieba.
Aby zostać jezuitą zgody rodziców potrzeba.
A na to nie mógł liczyć, bo inną mu drogę wybrali,
Chcieli, by zajął urzędy, dlatego do szkół go posłali.
Chociaż chłopiec dwa lata prosił o przyjęcie do zakonu,
Kategorycznie mu odmawiano – bo nie miał zgody z domu.

Stanisław mimo wszystko posłuszny jest woli Boga
- szykuje się do ucieczki – choć to daleka droga.
10 sierpnia roku pańskiego
tysiąc pięćset sześćdziesiątego siódmego
w podróż do Augsburga a następnie do Rzymu wyruszy,
Mając nadzieję, że tam zakonne serca poruszy
i otworzą mu bramy Towarzystwa Jezusowego
- tak dotrzyma ślubu Matce Bożej złożonego
(Kurtyna)

Drogą idzie Stanisław. Spotyka żebraczkę.

Żebraczka

Panie – wspomóż biedaczkę, rzuć mi groszy parę,
Mam już siwą głowę, ręce, nogi stare.
Zimno mi doskwiera, głód i straszna niedola
- widać to już taka moja starcza dola.

Stanisław (*podnosi żebraczkę z ziemi, przytula*)

Oddam ci siostrze moja me ostatnie grosze,
Oddam też odzienie, które zwykle noszę,
A sam chętnie przyjmę te twoje łachmany
- bo każdy człowiek przez Boga jest umiłowany.
(*oddaje jej swój bogaty płaszcz i kapelusz, a sam przywdziewa łachmany żebraczki*)

Żebraczka

Dziękuję ci panie – za jałmużnę i dobre słowo,
Trzymaj się młodzieńcze szczęśliwie i zdrowo.
Niech Bóg ci wynagrodzi miłosierdzie twoje
Że oddałeś żebraczce całe mienie swoje.

(żebraczka odchodzi. Stanisław siada przy drodze. Patrzy w niebo, jakby zatopił się w modlitwie. Nagle słuchać tętent koni. Jeźdźcy zatrzymują się w pobliżu.

Wbiega Paweł brat Stanisława. Chłopiec boi się, że brat go rozpozna i zmusi do powrotu. Jednak Paweł bierze go za żebraka)

Paweł

Hej nędzarzu – czy nie widziałeś młodzieńca bogatego,
Trochę może do ciebie z twarzy podobnego?
Czy może na tych rozstajach odpoczywał w drodze?
Mówże prędko żebraku, a ciebie nagrodzę?

Stanisław

Szedł tędy chłopiec i odpoczął w drodze,
Widać długa trasa zmęczyła go srodze.
Zmierzał prosto do celu najjaśniejszy panie,
A tam wola Boża młodzieńca zastanie.

Paweł *(rzuca grosz biedakowi)*

Masz tutaj dwa grosze za twoje słowo,
choć mówisz zagadkowo
Ruszam w dalszą drogę i zbiega dogonię
Dalej towarzysze - na konie!!!

(wychodzi. Słychać tętent koni. Stanisław klęka i modli się)

Stanisław

Tobie Boże oddaję cześć i chwałę wielką
Że ustrzegłeś mnie nędznego przed pogonią wszelką.
I najświętszej Mateńce z Serca dziś dziękuję,
Że się mną niegodnym zawsze opiekuje.
Prowadź Maryjo do celu i chroń mnie od złego,
A ja Boga uwielbiać będę dnia każdego.
(żegna się i wyrusza w dalszą drogę. Kurtyna)

Scena 6

W jezuickim nowicjacie

Narrator 6

Zanim Stanisław do Rzymu przywędrował,
w Augsburgu czas jakiś w zakonie pracował,

Sprzątał pokoje i w kuchni pomagał wytrwale,
Ale o życiu zakonnym chłopiec marzył stale.
Wreszcie od przełożonych dostał rekomendacje,
W Rzymie u jezuitów wyznaczono stację,
28 października roku pańskiego
Tysiąc pięćset sześćdziesiątego siódmego
do jezuickiego nowicjatu wstępuje
tak pragnienie swego serca Staś realizuje.

*(Kurtyna. śpiew gregoriański. Kilkoro młodych nowicjuszy ze świecami w dłoniach modli się.
Po zakończonych modlitwach zakonnicy zaczynają rozmowy).*

Nowicjusz Klemens

Już niedługo drodzy bracia będą nasze święcenia,
Trzeba się dobrze przygotować do tego wydarzenia.
Na zawsze ślubować będziemy czystość, ubóstwo i posłuszeństwo
- Bogu zawierzymy nasze człowieczeństwo.

Nowicjusz Benedykt

Czy nie gnębi was jednak myśl męcząca, sroga
- że to nie jest dla was powołania droga?
To decyzja, która jest na całe życie,
Należy ją przemyśleć bracia należycie.

Stanisław

Ja już przed rokiem ślubowałem Najjaśniejszej Pani,
Że spędzę swe życie wraz z zakonnikami.
Oddam się w pełni Bogu – niech mną rozporządza
- w moim sercu pali powołania żądza.
„Do wyższych rzeczy jestem stworzony,
Dla nich winienem żyć”, a Bóg nieskończony
niech rządzi łaskawie i umacnia mnie stale,
abym nigdy nie ustał w serca swego zapale.

(Wchodzi przełożony.)

Przełożony

Stanisławie – muszę z tobą porozmawiać na osobności. *(pozostali nowicjusze wychodzą)*
Przyszedł list od twego ojca – pełen żalu, grózb i złości.
Nie błogosławi on twojej decyzji wstąpienia do zakonu,
Chce przyjechać tu po ciebie, aby zabrać cię do domu.

Stanisław

Znałem ja wcześniej postawę ojca, dlatego uciekłem skrycie,
Gdyż obiecałem Najświętszej Pannie, że Bogu oddam swe życie.
Ze smutkiem przyjmuję, że mnie rodzina spisze niedługo na straty,
Lecz chcę posłuszny być woli Bożej, niż wielkim ambicjom taty.

Przełożony

Odpisz ojcu i podziękuj za tve wychowanie,
i niechże się Boża wola święta w życiu twoim stanie. *(błogosławi Stanisława)*

(Kurtyna)

Scena 7

Tak umierał święty

Narrator 7

Na początku 1568 roku pańskiego,
Stanisław w pełni wstępuje do Towarzystwa Jezusowego,
Składa śluby wieczyste – cel już osiągnięty
- odtąd nasz Stanisław jakby wniebowzięty.
Modli się gorliwie, pracuje uczciwie,
Żyje godnie i pobożnie – bardzo świątobliwie.
I gdy 1 sierpnia konferencji słucha,
Że ma żyć jakby wkrótce miał już oddać ducha
Z uśmiechem powiada – toż to głos jest z nieba,
Bo mi za dni kilka umrzeć już potrzeba.”
Koledzy nie wierzyli i drwili ze słów jego,
Jednak to nie speszyciło wielkiego świętego.
Aż nadeszło święto Wniebowzięcia Matki Boga,
I do kresu dobiegła Stanisława ziemska droga.

Kurtyna.

(Na łóżku leży umierający Stanisław. Obok stoją inni zakonnicy i przełożony.)

Stanisław

Drodzy braciszczkowie, serce moje się raduje,

Bo już wieczne tchnienie raju w swojej duszy dzisiaj czuję.

Proszę świętego Wawrzyńca – patrona dzisiejszego,

Aby dał mi łaskę śmierci i życia wiecznego.

Marzę, aby świętować Wniebowzięcie Matki Bożej

W niebie z aniołami....

Przełożony

Czy czujesz się gorzej???

Masz osiemnaście lat, przecież jesteś młody,

Jeszcze z ziemskim życiem staniesz ty w zawody.

Stanisław

Nie ojciec wielebny – już zbliża się ostatnie tchnienie,

Pragnę przyjąć komunię i święte namaszczenie.

(Przełożony udziela Komunii i namaszcza Stanisława)

Stanisław

Teraz już mogę odejść – połóżcie mnie na podłodze,

Przepraszam wszystkich jeżeli skrzywdziłem kogoś srodze,

Myślą, mową uczynkiem za wszelkie zaniedbanie,

Wybaczcie mi winy moje – bardzo żałuję za nie.

(Brat Benedykt wręczył Stanisławowi Różaniec. On go ucałował)

Całuję ten święty różaniec – to własność Najświętszej Maryi

Ona tak bardzo pragnie, by się nim ludzie modlili.

Brat Benedykt

Czy nie czujesz bracie Stanisławie lęku, że kończy się życie?

Stanisław

Nie – przecież w Boże miłosierdzie wy także bracia wierzycie.
Niech się dzieje wola Boża, Jemu zaufałem i lękać się nie muszę,
Boże w Trójcy Jedyny – Tobie oddaję swą duszę.
(Zegar wybija północ.)

Brat Klemens

Zegar północ wybija – piętnasty sierpnia – święto Najświętszej Pani
Nasz Stanisław się uśmiecha jakby już był z aniołami.

Brat Benedykt

Jego twarz jaśnieje blaskiem, oczy płoną już wiecznością,
Gdy do Raju zdąża Stasiu przyoblókłszy się świętością.

(Stanisław zamyka oczy. Dzwonią dzwony oznajmiając śmierć zakonnika). Kurtyna

Scena 8

Kult świętego

Narrator 8

Wieść o śmierci Świętego młodzieniaszka szybko się rozchodzi,
Ciało Stanisława czczą starzy i młodzi,
Trumnę pięknie ozdobiono białymi kwiatami,
Każdy szeptał: Stanisławie – wstawiaj się za nami.
Jego ciało po śmierci nie uległo rozkładowi,
Chorzy, co się modlili znowu byli zdrowi,
Dusze zbłąkane chętnie się nawracały,
Przez wstawiennictwo Stanisława, dla większej Bożej chwały.
Wkrótce po śmierci młodzieńca do Rzymu przyjechał
Jego starszy brat Paweł – on szmat drogi zjechał,
Zabrać chłopca do domu na prośbę ojca planuje,
Tam się jednak o śmierci Stasia dowiaduje.

(Kurtyna.)

Koło trumny Stanisława klęczą jego współbracia. Brat Stanisława Paweł wchodzi do kościoła.

Paweł

Wybaczcie bracia, że w modlitwie przeszkadzam, ale mam powody,
Szukam swego brata – zbuntowany i młody,
Uciekł tu do zakonu – czym ojca wielce zasmucił,
Na jego polecenie, chcę by ze mną powrócił.

Przełożony

Jaśnie wielmożny panie, twój brat przyjął święcenia
I został zakonnikiem, według Matki Bożej życzenia,
Lecz się niestety spóźniłeś i już nie spotkasz brata,
Bo święty nasz Stanisław już odszedł z tego świata.
Ciało spoczywa w trumnie, a dusza jego w niebie
- złożył nasz drogi Stasiu dla Boga ofiarę z siebie.

Paweł (*załamany pada na kolana*)

To być nie może, rozpacz rozrywa mą duszę,
Klęczę przy jego trumnie i grzechy swe wyznać muszę.
Gnębilem swego brata, gdy upominał mnie,
Myślałem, że jest dziwny, gdy mówił modły swe.
Biłem go nieraz i drwiłem z tej jego pobożności,
A on wybaczał wszystko w swej szczerzej, prostej świętości.
O drogi Stasiu – bracie – jak ciężko teraz mi,
Kto mnie pocieszy w smutku, kto otrze moje łzy?
Tyś jest święty więc wstawiaj się do Boga za całym światem
I wybacz każdą chwilę, gdy byłem dla ciebie złym bratem.
Wiem, żeś już szczęśliwy – choć tęsknie, bo kocham ciebie.
To było twoje marzenie – być jak najszybciej w niebie.

(Kurtyna)

Epilog

Narrator 9

Stasia krótka życiowa droga
była biegiem na przełaj prosto do Pana Boga.
Roku pańskiego Tysiąc sześćset szóstego

Papież zatwierdził tytuł błogosławionego.
Najpierw w Rzymie potem w Polsce odbyły się uroczystości,
Tak rozchodził się w świecie kult jego Świętości.
W tysiąc sześćset siedemdziesiątym czwartym – trwa wciąż jego sława -
Papież Klemens Polski i Litwy patronem ogłosił Stanisława.
W Tysiąc siedemset dwudziestym szóstym kanonizacja się odbyła
I tak życiorys świętego pięknie uwieńczyła.
Stanisław jest szczególnym patronem młodzieży
I wstawia się do Boga za nią jak należy.
Co roku 18 września we wspomnienie świętego
Cała młodzież polska modli się do niego,
który w niebie pośród świętych, razem z aniołami:
Święty Stanisławie – oręduj za nami.